Nr. 155. We Lwowie Sobota dnia 9. Lipca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 8. czerwca.

Wczorajszy telegram nasz prywatny doniósł, że klub czeski postanowił odpowiedzieć osobną deklaracją na manifesta niemieckie:

Oświadczenie klubu czeskiego opiewa dosłownie: „Zważywszy, że twierdzenia zawarte w rezolucji klubu wiernokonstytucyjnego Niemców czeskich mogą i muszą być tak interpretowane, jakoby całą ludność czesko-słowiańską kraju pomawiano o deklarowaną nienawiść do Niemców; i zważywszy fakt skonstatowany, że szczególnie w ostatnim czasie nie było żadnych starć ani sporów pomiędzy niemiecką a czesko-słowiańską ludnością Pragi: oświadcza klub czeski, że takie twierdzenie nie jest zgodne z prawdą, i że całe ubolewania godne rozdrażnienie w ostatnich czasach nie było żadną miarą skierowane przeciwko Niemcom w ogóle, ani też przeciwko niemieckim studentom, lecz zostało wyłącznie prowokowane przez kolorowanych burszów niemieckich, którzy już od dłuższego czasu awanturami nocnemi, napastowaniem spokojnych przechodniów, i swoją wyzywającą postawą na wielką próbę wystawiali cierpliwość mieszkańców miasta, a w szczególności umyślnem obrażaniem narodowości czeskiej rozdrażnili ludność czeską.

Zważywszy dalej, że tego rodzaju rezolucje, jak powzięta d. 2. b. m. przez wiernokonstytucyjne stowarzyszenie niemieckie w Pradze, nie mogą mieć żadnego innego celu, jak tylko aby rozdrażnić ludność niemiecką krajn na ludność czesko-słowiańską: — oświadcza klub czeski, iż potępia tę z góry według pewnego planu ułożoną hecę narodowości i na odwrót nie będzie ustawał w dążeniu do utrzymania przyjacielskiego stosunku z niemiecką ludnością kraju, mimo wszelkich walk politycznych.

Zważywszy w końcu, że właściwa waga wszystkich takich rezolucyj, jako też mów, mianych dnia 2. b. m., wymierzoną jest tylko przeciwko ministerstwu Taaffego, oświadcza klub czeski, że pojednawczy program hr. Taaffego, dla którego niemiecka partja konstytucyjna nie ma żadnego zrozumienia, obrzucając go tylko drwinami i szyderstwem, jest w każdym razie programem rzeczywiście austrjackiej polityki, albowiem w dziejach nie masz państwa, któreby przez rozterkę swoich ludów stało się wielkiem i potężnem, lub zdołało się choćby tylko ostać!

Dokument ten pełen godności, jest doskonałą lekcją dla wichrzycielów, pozbawionych sumienia i rozumu. *Politik* donosi, że w sferach bezstronnych i kompetentnych zrobił on najlepsze wrażenie. Takie samo wrażenie zrobi on niezawodnie na ludności niemieckiej, którą sobie zapamiętała klika ambitników upatrzyła za przedmiot operacji.

List Unity do braci w Chrystusie.

Z Chersońskiej gubernji 3. lipca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Uwiadamiam was bracia o ucisku i prześladowaniu, jakiego doznałem od narodu prawosławnego dla tego, iż nie chciałem odstąpić od wiary ojców moich i przyjąć prawosławie.

Prześladowanie rozpoczęło się od tego, że dziecię, które urodziło mi się w 1871 r. w dzień Nowego roku, kazano chrzcić u popa. Naturalnie oparłem się temu wszelkiemi siłami. Zawołano mnie do popa, który zapytał dla czego nie chcę chrzcić dziecię w cerkwi, kiedy tego żąda naczalstwo. Odpowiedziałem, że do cerkwi i sam nie pójdę i nie pozwolę ochrzcić dziecię moje. Nazwano mnie buntownikiem, dodając, że ze mnie inni będą brali przykład nieposłuszeństwa władzy. Następnie pociągali mnie po trzy razy na tydzień do popa, odsyłali do dziekana (w Białej), który obiecywał nagrodę, jeżeli ochrzczę w cerkwi. Odrzuciłem ją z oburzeniem. — Wówczas straszono mię karą: nahajami, więzieniem, kontrybucjami i wysłaniem do Rossji, lecz gdy i to nie skutkowało, zaczęło się dopiero prawdziwe prześladowanie, które trwa dotychczas, t. j. dziesięć lat.

Odesłano mię do sądu, który skazał mnie na zapłacenie kotrybucji. Płaciłem, bo ciągnęli ostatnią poduszkę, ostatnie odzienie. Gdy nie było już czem płacić, postawili egzekucję. Na reszcie pewnego poranku, gdy wychodziłem z kościoła, schwycono mnie i odwieziono do Białej, do kryminału, gdzie przesiedziałem rok i zkąd wywieźli mnie do gubernji chersońskiej. Podróż nasza była okropna. Szliśmy pod konwojem; w drodze żołnierze bili nas prikładami (kolbami), bez żadnego powodu; po prostu była to dla nich zabawka.

W Brześciu litewskim gnali nas z kolei do fortecy. Na drodze wody było po kolana. Odzienie i koszula były na nas mokre, w butach woda. Jak owce do obory zapędzili nas blizko 300 ludzi do kasarni zimnej. Podróż tę odbyliśmy w dzień Bożego Narodzenia, i ponieważ po odwilży nastąpił mróz silny, to odzienie, koszula i buty skrzepły na mrozie. Że połowa nas nie przepłaciła tego życiem, to szczególna łaska Boża.

Dostaliśmy się do Mikołajowa, zkąd gnali nas do Chersonu. W drodze nie pozwolili kupić nawet kawałka chleba. Dwa dni nic nie miałem w ustach. Skóra na nogach pozłaziła, porobiły się pęcherze. Po przybyciu do Chersonu ze znużenia, głodu i nie wyspania się, nie mogliśmy się utrzymać na nogach; więc pokładliśmy się na śniegu przed więzieniem. Nadzorca zlitował się nad nami i dał nam 2½ funta chleba i na kolację gorącego krupniku. Nazajutrz przyjechał Chersoński gubernator i oświadczył nam, żeśmy przysłani na robotę, do bicia kamieni. Odpowiedzieliśmy mu, że nas z domu wzięto od pracy, że tam rodziny nasze umierają z głodu, że wreszcie robić tu nie będziemy. Naznaczył on nam na życie po 8 kopiejek na dobę, lecz dawano nam tylko przez dwa miesiące, po upływie których wyszedł rozkaz, ażeby nam nic nie dawać, ani na kwaterę, ani na jedzenie. Rozesłano nas po wioskach i oddano pod srogi nadzór policji, tak, że nigdzie nie mogliśmy się wydalać ze wsi. Byłem przeznaczony do wioski X. Mieszkałem tam trzy lata. Przez cały ten czas namawiał mię pop, abym przyjął prawosławie, to obiecując, że powrócę do kraju, to strasząc wysłaniem do Syberji. Muszę tu opowiedzieć zdarzenie, charakterezujące popa prawosławnego. Gospodyni moja dała mi kawałek chleba i śledzia. Pop zobaczył to, złajał gospodynię, wyrwał mi głodnemu z rąk chleb i śledzia i sam zjadł, przyczem łajał mię i lżył matkę moją nieboszczkę. Wyrazów tych naturalnie powtórzyć nie mogę. Zdaje się, że żaden naród nie ma podobnych obelg w swoim języku zwykłe one u Moskali, wstrętne w ustach każdego, lecz o ile wstrętniejsze w ustach duchownego! Na wielkanoc poszedłem do kościoła w Chersonie, ale zaraz przyjechał po mnie sołtys, który zabrał mię z kościoła i zaprowadził do stanowego. Ten kazał zamknąć mię na dobę do chlewa i rozkazał, żeby nas lepiej pilnowano.

Przedtem, nim zamknęli mnie w chlewie, zdarli ze mnie różaniec, szkaplerz i krzyżyk. Wszystko to miałem na szyi i trzymając rękami, broniłem się, lecz sześciu ludzi rozkrzyżowało mnie, a pisarz scyzorykiem, wręczonym przez starszyznę, przerznął sznurek. Prócz tego zabrano mi krucyfiks duży i książkę do nabożeństwa razem z różańcem, szkaplerzem i krzyżykiem, poczem odesłano mnie do sprawnika chersońskiego. Zabrano mnie ztąd następnie do Chersonu, zkąd wysłali mnie do Z... Stanowy zamknąwszy mnie do więzienia, trzymał w nim jedenaście tygodni, morząc ciągle głodem. Gdy słomą tą, na której leżałem, chciałem rozparzyć chleb i zagrzać wodę, żona stanowego własnoręcznie zalała ogień. Żydzi tylko tajemnie doglądali mię i podawali przez okno jedzenie. Głód, nędza nękały mnie tak okropnie, że nie mogłem ustać na nogach. Prócz tego myśl o żonie i rodzinie nie dawała mi nigdy zasnąć. Później wysłano mnie do wsi i oddano pod srogi nadzór policji wiejskiej. Udało mi się jednakże oszukać czujność wartowników, i oddalić się do kościoła. Popędzili za mną w pogoń, zabrali mię i zamknęli do ciemnej komórki, gdzie trzymali trzy tygodnie. Dwa razy byłem w szpitalu, raz zachorowałem z pobicia, drugi — z przeziębienia.

Do tej samej ciemnicy wsadzili mnie powtórnie w styczniu. Po kilka dni nie dawano mi jedzenia. Pewna kobieta wiejska przyniosła mi ciepły chleb, który przykładałem do nóg i ogrzewałem nim ręce, gdyż mróz był okrutny i w nieopalanem więzieniu mojem dokuczał mi straszliwie. Jeść nie mogłem, bo na ustach pozłaziła skóra. Tak to mię bracia w Chrystusie wymęczyli głodem, chłodem i biciem, ci, co chwalą się oswobodzeniem chrześcian od Turków. Na zdrowiu ciągle zapadam, zaś odbieram listy coraz bardziej niepokojące. I tak, mam dwoje dziatek, które ochrzczone tylko z wody; żona donosi mi, że przyszli do niej, ażeby wziąć dziecko do chrztu. Porwawszy je na ręce, odpowiedziała: nie dam ochrzcić je u popa, chyba rozedrzecie je na dwoje. Postawili więc egzekucję, dla koni brali snopy zboża, które stały im pod nogi. Sama nieboraczka nie mogła nocować we własnym domu, bo żołdactwo nie umie uszanować czci niewieściej... Zabrali mi niedawno ostatniego wołu. Gospodarstwo zniszczone — ja na wygnaniu, a w domu i głodno, i chłodno i podatki nieopłacone...

Ogłaszamy imiona i nazwizka unitów, zesłanych do gubernji chersońskiej.

Po strasznem męczeństwie, znęcaniu się i jedenasto-miesięcznem więzieniu, wysłano z parafji Hołoble (w Siedleckiem) do chersońskiej gubernji dwudziestu gospodarzy, ojców rodzin. Oto ich nazwiska: Tomasz Sieloch, Marcin Wojciuk, Wawrzyniec Wojciuk, Piotr Zabuski, Mateusz Chodowicz, Andrzej Klimek, Jan Klimek, Józef Ogrodniczuk, Jan Chodowicz, Jan Korsuk, Paweł Chodowicz, Wincenty Chodowicz, Wawrzyniec Łopaciuk, Karol Radzczuk, Stefan Karabin, Jakób Jarowianuk, Mateusz Chodowicz (starszy), Paweł Chudowicz (starszy), Jan Opaciuk (umarł w drodze), Andrejczuk Michał (nie wiadomo, gdzie się podział, wysłany do Nowopawłówki). Z powiatu Konstantynowskiego, parafji Kornickiej wysłani: Józef Wereska, Grzegorz Białucha, Karol Białucha, Prokop Susko, Mikołaj Jakimcisk, Jan Tywicki, Dawid Szysz, Jakób Białucha i Jan K. Ostatni trzej już nie żyją. Umarli oni w drodze lub na wygnaniu. Każdy z nich dostał od 300 do 500 nahajów, i prawdopodobnie obicie to było przyczyną ich śmierci. Z tejże parafji wysłano: Grzegorza Herbowicza, Filimona Mazuruka, prócz tego wysłano jeszcze kilku, lecz dokąd, nie wiemy. Ze Szpak tejże parafji wysłano Antoniego Weresko jeszcze w 1868 r. w czasie burzenia organów. Prześladowanie w parafji kornickiej należy do najsroższych, wyłączając naturalnie Drelowa, Pratulina itd. Zdaje się, że w całej tej parafji nie zostało ani jednego, który nie byłby bity. Niektórych bito po 7, 8 razy. O znęcaniu się nad 14-letnią dziewczyną ze Szpak, już wiecie. Dokazywał tu najwięcej naczelnik straży ziemskiej Głowińskij, jeden z najokrutniejszych siepaczy carskich.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym 7. lipca. Uzupełniamy wczorajszy nasz telegram o osobnej recepcji 400 znakomitości słowiańskich u Ojca św. *Czas* podaje o tem następujący telegram swojego sprawozdawcy: Święta akademia trwała wczoraj cztery godziny. Odbyły się różne odczyty w językach słowiańskich. Wiersz profesora Szujskiego, odczytany przez hr. Stanisława Tarnowskiego, sprawił wielkie wrażenie. W końcu ks. biskup krakowski Albin Dunajewski żegnał Ojca świętego i wyraził mu podziękowanie w imieniu całej deputacji. Papież odpowiedział: *Haec vestra peregrinatio in fastis Ecclesiae albo notanda lapillo.* (Pielgrzymka wasza winna być w rocznikach Kościoła zapisana dyamentem.)

W korespondencji z Rzymu d. 1. bm. donosi *Kurjer Poznański*. Razem z włościanami zwiedzaliśmy dziś bazylikę S. Marja Maggiore, gdzie większa część naszych księży mszę św. odprawiła. Pokazywano i podawano do całowania relikwie śś. Łukasza, Mateusza, Najświętszej Marji Panny itd. Zwiedzaliśmy dalej Lateran, obejrzeliśmy wyłom uczyniony przy bombardowaniu Rzymu r. 1870, który dotąd nie został naprawiony. Naostatek zwiedziliśmy uświęcone krwią męczenników Colosseum.

O 4 po południu w ogrodzie klasztoru OO. Pasjonistów u św. Jana i Pawła na Monte Coelio, zaproszeni przez Galicjan, wszyscy się na wspólne przywitanie zgromadziliśmy. Przemawiał najprzód ks. Stojałowski, zachęcając abyśmy nie upadali na duchu, nie tracili nadziei. — „Przecież od ostatniej pielgrzymki przed czterema laty już nie mało na lepsze się zmieniło, a choć Polacy pod panowaniem pruskiem i rosyjskiem wprawdzie wiele cierpieć jeszcze muszą, to jednakowoż nie przyznać nie można, że i tam zabłyśnie jutrzenka lepszej przyszłości, gdyż rządy te widzą się zmuszone jak najprędzej zawrzeć pokój z Kościołom, a z czasem będą zmuszone i pod względem narodowym przynależne zwrócić nam prawa. Z naszej pierwszej pielgrzymki — wyrosła pielgrzymka słowiańska, miejmy nadzieję, że z obecnej pielgrzymki błogie owoce wypłyną".

Po nim przemawiał ks. dziekan Tomaszewski z Trzemeszna, rozpoczynając swą przemowę od pięknego porównania osieroconych dzieci, które rozłączone, mimowoli czują w sobie pociąg, aby się wzajemnie odwiedzić, przywitać, rozmówić. Tak i my zebraliśmy się z wszystkich stron Polski, aby tu pod włoskiem niebem swobodnie odetchnąć i bratnią uścisnąć dłoń Nie brak nam nigdy nikogo, ani tych, o których o mało co nie zapomnieliśmy, t. j. braci ze Szlązka, ani nawet tych, którzy z niebezpieczeństwem życia z pod pewnego zaboru przedzierać się musieli. Teraz możemy być pewni, że żadna siła już nas rozłączyć nie będzie zdolną.

Po wzajemnem przywitaniu się, przy którem niejednemu łzy w oczach stały, udali się księża do konfesjonałów, aby pątników naszych słuchać spowiedzi, gdyż jutro w sobotę, wszyscy przystępujemy do Komunii św.

Wieczorem w pałacu Altieri odbył się koncert, na którym obecni: Kard. Borromeo, Biskup Macedonii Isworow, Biskup Strossmayer, Metropolita Sembratowicz, ks. Suffr. Sembratowicz, ks. Biskup Janiszewski, wielu galicyjskich, czeskich i innych prałatów i kanoników.

Odyniec nadesłał wiersz, który na akademii odczytanym będzie. Rusini już wczoraj mieli osobną audyencją u Ojca św. — Podlasiaków jest pięciu. Jeden z nich na recepcji u kardynała Leduchowskiego odezwał się:

Ks. Prymasie! O tem, co my wycierpieliśmy nie chcemy mówić. Pan Bóg o tem wie, ale na wygnaniu 300 jeszcze naszych braci jęczy, za tych się stawiamy i jeżeli można, prosimy o pomoc".

Ks. Kardynał z łzami w oczach pocieszył tych biedaków, dodawając im otuchy, iż za wolą Najwyższego i dla tych lepsza z czasem dola nastanie: „Wy zaś, rzekł, macie za waszę stałość nagrodę już w tem, iż oto wam Pan Bóg pozwolił wraz z innymi tę odbyć pielgrzymkę."

Scenę przybycia do Rzymu opisuje korespondent *Wieku:*

...Dają znać, że pociąg już jest pod Rzymem, na zakręcie linii kolejowej ukazuje się czarny punkcik, rośnie, coraz wyraźniejszy coraz większy, wjeżdża nareszcie do dworca, zatrzymuje się i niebawem cały dworzec napełnia się wrzawą; pielgrzymi gromadzą się dokoła swych przewodników, arcybiskup ruski błogosławi przyklękającym Rusinom, biskup hercegowiński o wspa-

---

Trojanówka.

(Dokończenie.)

Asesor obłowił się nieźle; pracował lat parę. Krótko powiemy: nie skąpił środków, w jaki obfitował jego asesorski geniusz — i nic nie zrobił.

Pani Z. widząc, że nie skutkuje policja mniejsza, rozwiązała szerzej swój mieszek z rublami i przywołała większą. Zaraz się stawił pan sprawnik z Łucka.

Nie od rzeczy tu będzie zboczyć nieco od przedmiotu. Jedną z charakterystycznych cech rządów rosyjskich, była i jest dotychczas chęć poniżenia każdego poddanego pod względem towarzyskim, chociażby o jeden stopień tylko. Tak naprzykład, nie dalej, jak lat temu szesnaście, już po powstaniu 1863, tj. już po tem, jak się rząd carski ogłosił liberalnym, około 300 miasteczek w królestwie kongresowem, poprzerabiał na jakieś „posady." Kapota mieszczańska u mnogiej ilości widocznie mu zawadzała; bo mieszczanin, tak jak od wieków, człek wolny, miał większe od chłopów poczucie godności, był że tak powiemy, wice-surdutowym, trzymał się bliżej surduta, szlachcica, inteligencji jednem słowem. Jeżeli dziś jeszcze rząd ten gotów każdego pchnąć do siermięgi, to cóż się dziwić, że pomagał za czasów pańszczyźnianych wszystkim tym, którzy na człowieka wolnego jarzmo nakładali? To też i sam nakładał i obywatelom pomagał nakładać to jarzmo. Wiadomo, że za panowania Stanisława Augusta I niektórzy obywatele polscy — Kurzeniecki, Wielopolski, Brzostowski, Czartoryscy, Bohnsz na Litwie itd. znieśli byli pańszczyznę i czynsz zaprowadzili; nie minęło lat kilkanaście po zaborze kraju, a wszyscy czynszownicy, włościanie polscy, zmuszeni zostali do pańszczyzny powrócić: „ażeby nie było złego przykładu" dla reszty kraju i chłopów moskiewskich. Jeżeliby pani Z. chciała przypadkiem szkółkę dla mieszczan założyć, to ani chybi, instynkt by jej podszepnął, iż nie należy w podobnej sprawie prosić o pomoc czynowników moskiewskich; lecz, że chodziło tu o całkiem co innego, jak uszlachetnienie człowieka; więc ten sam instynkt również nieomylnie zapewnił, iż wszystkie instancje i policyjne i administracyjne, począwszy od prostego asesora, a skończywszy na panu ministrze spraw wewnętrznych, będą na jej usługi. Drogi tylko sądowej, jakeśmy już nadmienili, przez usta pana Bazylego, unikała skrzętnie, bo wtedy jeszcze panował statut litewski na Litwie i Rusi (a nawet i na zadnieprskiej Rusi; aż po 1843 rok).

Przyleciał tedy sprawnik z Łucka gotów na usługi i zaczął po swojemu „uczyć krnąbrnych rozumu;" naprzód perswazją, t. j. łajaniem, a potem dowodami, t. j. więzieniem i pałką. Sprawnik sypał pałki nietylko mężczyznom ale i kobietom; nietylko dorosłym, ale i starcom. Po 100, po 200 sypał, z przestankami dziennie. Bił po twarzy i krwawił kułakiem wszystkich bez różnicy. Kilkadziesiąt osób on i jego późniejszy następca, co w też same tropy wstępował, odesłali do turmy do Łucka, jako buntowników; niektórych okuto w łańcuchy jak jakich zbrodniarzy, a oni tylko od wieków wolni, odwiecznych swych praw bronili. Porywał i niewiasty do turmy. Zjeżdżał też strapczy do Trojanówki pomagać koledze, i różni inni czynownicy i różne komisje, ale nic nie pomogło — mieszczanie po dawnemu nie chcieli ani danin składać, ani pańszczyzny odrabiać. W lat przeszło trzydzieści strapczy ten (rodzaj prokuratora państwowego, mającego niby pilnować, by prawo było wykonywane, i ani skarb, ani prywatna osoba krzywdy nie doznawały), nazwiskiem Hołubowskij, kuternoga, był w roku 1863 prezesem śledczej komisji w Dubnie nad Polakami, i jako taki, został w biały dzień zamordowany przez niejakiego Bobra, którego następnie Moskale powiesili. Otóż ten Hołubowskij, przyjechawszy, bywało, ze sprawnikiem do Trojanówki, naprzód spijał się zwykle jak Bela ze swoim kolegą, a potem dopiero kazał ściągać łozą, mieszczan i mieszczanki. Podobne odwiedziny sprawników powtarzały się przez lat kilka, po kilka razy rocznie. Dużo mieszczan pouciekało do lasów lub rozbiegło się po świecie, dużo ze zgryzoty i sromu pomarło. Ci sławetni, na których w ciągu wieków nawet żaden wojewoda nie śmiał ręki podnosić; a których tylko ojciec i matka mogli dziecko uderzyć! — dziś publicznie rozciągani byli na rynku, a za co?... Pobladły jagody Dyan trojanowskich i już nie chodziły na grzyby.

— No, sukiny dieti, kakże budiet?.. Zdajoties, zdajecie się, ha!...

— Naj bude jak buwało, my mamy przywileje królów polskich....

— Pokaży te wasze przywileje królów polskich; jeśli się przekonam, wszystko wróci do dawnego stanu, nie będziecie pańszczyzny odrabiać....

— Pokażemy chyba carowi, odrzekł p. Bazyli w imieniu gromady.

— Kładnij go!.. zawrzeszczał do siepaczów sprawnik spieniony.

* * *

Trwało to tak długie lata, aż do roku 1833. A zatem już lat czternaście cierpieli Trojanowianie — i na włos nie ustąpili. Do poczucia krzywdy, przyłączyło się oburzenie za godność sponiewieraną, za okrucieństwa doznane; — mieszczanie się zacięli i byli niezłomni. Dużo już hańby przenieśli, dużo już z nich zginęło, dużo i na majątku podupadło, ale woleli raczej zginąć aniżeli poddać się jarzmu ohydnemu.

— My mamy przywileje królów polskich! — taka była ich obrona cała, i żaden z nich nawet się nie rzucił z pięścią na zacne oblicze sprawnika, bo każdy wiedział, że dając folgę zemście choćby najsłuszniejszej, ale osobistej, popsułby tem tylko sprawę ogólną. Nie znali wyrazu solidarności, ale solidarność była w ich bardych i najpoczciwszych sercach.

Bo trzeba wiedzieć, że i bez tego już czynownicy carscy sprawę całkiem prywatną — w której jedna strona dopuszczała się krzywdy, a druga nie chciała być krzywdzoną — potrafili, jak zwykle, wystawić za bunt, za stawienie czoła rozporządzeniom rządowym, a zatem za sprawę polityczno-socjalną, i w tym duchu czynili raporta.

Widząc sprawnik, że wymowa jego i dowody na nic się nie zdały, zrobił stosowne przedstawienie do gubernii w Żytomierzu, w skutek którego, ówczesny gubernator wołyński, ks. Rymskij-Korsakow, zesłał do Trojanówki „sowietnika kaziennoj pałaty" (radcę izby skarbowej), niejakiego Rulla, nadawszy mu przytem prawo użycia siły wojskowej, za jaką bądź cenę i zmusił mieszczan do przywdziania siermięgi.

Tu się zaczyna dramat nie tylko krwawy, ale już doprawdy śmiertelny. Skreślimy go w głównych zarysach, a wyobraźnia czytelnika, kierowana sumieniem, niech resztę dopowie.

Sowietnik Rull, któremu dano tak wielomożną władzę dyskrecjonalną, zjechał do powiatu, i zażądawszy natychmiast dużej siły zbrojnej od władz wojskowych, a od władz więziennych wydania sobie kilkudziesięciu „zaczynszczyków buntu" (hersztów) z lat ubiegłych, przez sprawników powięzionych, otoczył „zaczynszczyków" konwojem i ruszył pysznie do nieszczęśliwej mieściny, by zjawiwszy się w ten sposób, z całą potęgą grozy, przerazić i bez tego już dobrze znękanych Trojanowianów, i zmusić ich do posłuszeństwa wszelkiego, tak rządowi, jako i dworowi.

Groźny ten marsz jego z jeńcami trwał cały dzień. We wsiach, jakiemi przechodził, ludzie się chowali, patrząc ze strachem z za węgła chat, jak zgędzniałych trojanowskich jeńców prowadził na jakieś nowe katusze. Przerażenie padło na całą okolicę. Nareszcie Rull stanął w Trojanówce, roztasował się z jeńcami; część wojska postawił na rynku, a drugą kazał otoczyć mieścinę, by nikt się nie wymknął, i wydał rozkaz, by nazajutrz cała gromada zebrała się na rynku. Niewiasty nocą mężom swym i synom w kajdanach, chciały nieść strawę i posiłek, lecz zostały kolbami odepchnięte.

Nazajutrz zebrała się gromada; obok niej pod strażą postawiono jeńców i Rull począł apostołować.

Lecz mieszczanie, tak jak pierwej w obec sprawników i asesorów różnych, tak teraz w obec sowietnika bronili się prawami, nadanemi przez królów polskich i przez książąt Radziwiłłów od pokolenia do pokolenia, zawsze szanowanemi i zawsze przestrzeganemi.

— Pokażcie mi te prawa! — krzyknął sowietnik, a potem łagodnie do pokazania namawiał.

Mieszczanie nie dowierzali i nie chcieli pokazać przywilejów. Wzbraniali się bardzo długo. Lecz w końcu siłą pałek zmuszeni, otrzymawszy nadto oprócz pałek, solenne przyrzeczenie Rulla publicznie im na rynku w obec oficerów dane, że pergaminy nie przepadną, że je wróci w całości po przejrzeniu i zdjęciu kopij, potrzebnych dla objaśnienia rządu o prawdzie, zgodzili się nareszcie.

Pozwolił sowietnik kilku starszym pójść do chat swoich; wkrótce wrócili. Jeden z nich trzymał oburącz staroświecką skrzynkę niewielką, mocno okutą żelazem. Była to arka przymierza, przechowująca jak relikwie umowy, co łączyły ich dziadów z resztą Rzeczypospolitej.

— Dawajcie, nie bójcie się niczego! — zawołał sowietnik ponawiając obietnicę zwrotu.

Wystąpił naprzód starzec ze skrzynką, otworzył i w imieniu swych współobywateli doręczył smutnie, święte dokumenta wolności:

— Oto są przywileje Najjaśniejszych królów polskich, dawnych naszych panów, a dodał cicho, jakby mu głosu już brakło: za nich, byliśmy wolni i szczęśliwi.....

— Przynieść tu zaraz ognia i drzewa suchego, — zawołał Rull na jednego z siepaczy swoich.

Na rynku zapanowała cisza, a później powstał szmer w tłumie.

— Małczat'! — wrzasnął krótko sowietnik, a potem stał spokojny, na ogień czekając, i było, jakby makiem siał.

Gdy ogień roznieciony buchnął już dobrym płomieniem, Rull zbliżył się do ognia:

— Wot wam przywileje waszych królów polskich, rzekł, przedrzeźniając mowę polską, i wrzucił do ognia.

Olbrzymi jęk, jak z jednej piersi, rozległ się na rynku, a potem zakotłowało się w tłumie. Kilku oficerów nie mogło na to patrzeć; odwrócili się i poczęli świstać.

* * *

— No, a teraz, czy podpiszecie się na posłuszeństwo rozkazom carskim i na pańszczyznę? — pyta Rull mieszczan spokojnie, jakby nic nigdy się nie zdarzyło.

Zgroza i oburzenie nieszczęśliwych doszły do nie wypowiedzianego stopnia. Ledwo dysząc — tak gniew i wzgarda głos im dusiły — cała gromada krzyknęła jednem przekleństwem:

— Teraz wolimy co do nogi zginąć, aniżeli poddać się tobie, sobaczy synu!...

— Każ pan z łaski swej wystąpić dwunastu żołnierzom z bronią nabitą, zwrócił się sowietnik do komendanta wojsk egzekucyjnych, a potem krzyknął na swoich: wyprowadzić zaczynszczyków naprzód.

Usypano mogiłę, utwierdzono nad nią kilka słupów grubych, i wyprowadzonych zaczynszczyków postawiono rzędem:

— Jeżeli będziecie woli cara posłuszni i pańszczyznę robić będziecie, to będziecie wolni od śmierci; w przeciwnym razie śmierć was czeka — oświadcza Rull pierwszemu z kolei.

Zagadniony zbladł; usta mu się szydersko skrzywiły, spojrzał na Rulla i milczy.

— No, gawary padlec!...

Wtem żona nieszczęśliwego, trzymająca malutkie dziecko, jedno na ręku a drugie za rękę, wyrywa się z tłumu i krzyczy na męża donośnym głosem, w obawie by ten nierozważnie nie odpowiedział:

— Hyń za hromadu i prawdu, a ne piddajsia!...

niałej postawie, lieu ogorzałem i ociemionem zamaszystym wąsem, błogosławi swoim współziomkom, przybranym malowniczo w narodowe stroje, w turbanach czerwonych na głowie. Ten widok niezwykły pochłania naszą uwagę, nie mamy czasu i możności objąć okiem wszystkich wysiadających. Niektórzy klękają i całują ziemię, w oczach innych łza rozrzewnienia. Ten widok, powtarzamy całą naszą uwagę pochłania.

Komitet słowiański bardzo słusznie uczynił, poruczywszy kolegium polskiemu podejmować pielgrzymów, skoro język nasz wybornie jest przez ogół Słowiańszczyzny pojmowany.

Wagony zaczynają się wypróżniać, tu i owdzie dobiegają nas głosy:

— Panowie, jedziemy razem z Kroatami. Dobrze nam było w wagonie, to i w hotelu nie będzie gorzej.

— Bójta się Boga, *ujezbańskich* biletów nie pogubcie.

Oho, z Księstwa.

Chłopek jakiś stoi zamyślony na uboczu, w białej swicie z kapturem wyszywanym, czworograniastym. Z pod Lwowa.

— A zkądeście gospodarzu?

— Ta ode Lwowa.

— A cóżeście się tak zamyślili?

— Oni gadają, a my ta ich nie rozumiemy.

Ten sam korespondent pisze nazajutrz dnia 30. zm.:

„...Wczoraj o 6-tej wieczorem, pierwszy raz jak żyję, widziałem bazylikę świętego Piotra jako tako napełnioną. Było ludu dziesięć tysięcy w tym kościele. Rozumie się, wszyscy pielgrzymi słowiańscy byli na tych nieszporach sprawiając niejaką dystrakcję Włochom, nadewszystko narodowemi kostjumami.

Z ustaniem zmroku, ku końcowi nieszporów, bazylika przedstawiała widok nieopisany. Dokoła grobu śś. Piotra i Pawła i wielkiego ołtarza tłoczono się najwięcej, aby posłuchać chórów kaplicy Syxtyńskiej, które w tym dniu śpiewają w pełnym komplecie. A wiadomo, że chórów takich na całym świecie nie ma.

Przy tej wielkiej, niezrównanej wspaniałości pontyfikalnej, gdy olbrzymie jak maszty kandelabry płoną przed wielkim ołtarzem i dokoła grobu śś. Piotra i Pawła, a dyszkanty chórów syxtyńskich pieją arcydzieła Palestriny, skromny obrazek: Przytulona w kąciku, przysłoniętym rogiem grobowca jednego z papieżów, klęczy pokornie postać w grubej siermiędze i modli się.

Byłby to kontrast nader piękny—gdyby nie to, że w bazylice św. Piotra wszystko jest harmonią i ten korny chłopek był tylko jednym zgodnym tonem w tej harmonji."

Korespondencje.

Petersburg 8. lipca.

(*Oznaczenie sumy wykupu dla chłopów. Reformy szkolne. Wrażenie pielgrzymki słowiańskiej*).

Komisja, która pracuje nad tem, w jaki sposób możnaby zmniejszyć sumy wykupu, jakie mają spłacić chłopi, nadzwyczaj powoli załatwia sprawy z tego powodu, że zbyt często, niestety, posiedzenia jej bywają przerywane. Z tego powodu członkowie komisji, którzy muszą siedzieć w Petersburgu, a chcieliby jak najrychlej powrócić do domu, podali prośbę do ministra spraw wewnętrznych o przyspieszenie robót.. Prośba ta miała osiągnąć skutek pożądany.

Minister oświecenia postanowił zmniejszyć liczbę godzin języka greckiego, którego nauka rozpoczynać się będzie dopiero od klasy 5-tej, a natomiast pomnożoną zostanie liczba godzin wykładowych matematyki i nauk przyrodniczych. W gimnazjach realnych ma być zaprowadzona nauka języka łacińskiego, aby uczniom ułatwić przechodzenie z realnych szkół do gimnazjum i umożliwić wstęp na uniwersytet.

Pielgrzymka Słowian do Rzymu wywołała tu w prasie konserwatywnej i słowianofilskiej wielkie oburzenie. Pp. Aksakowy, Bestużewy i Pobiedenoscewy sądzą, że związek słowiański może się utworzyć tylko pod egidą kościoła prawosławnego, w którym język rosyjski wyłącznie wystąpić może jako język kościelny. Przed dwoma laty jeszcze Aksakow w liście do Riegera namawiał Czechów do przejścia na łono prawosławnego kościoła, rzecz więc oczywista, że obecna pielgrzymka Czechów do Rzymu srodze go dotyka. Mówią tu, że Rosja myśli zerwać w skutek owej pielgrzymki Słowian wszelkie rokowania z Watykanem. Prasa liberalna głuche o całej pielgrzymce zachowuje milczenie.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. lipca. Dzisiejszy *Gołos* pomieszcza opis odwiedzin u Hesy Helfman, odbytych przez byłego jej obrońcę, pana Gerke i współpracownika *Gołosu* p. Kaługina, na mocy zezwolenia ministra spraw wewnętrznych. Hessa znajduje się obecnie w twierdzy petropawłowskiej, do której przewiezioną została z więzienia, z czego nie bardzo jest zadowoloną, albowiem brak jej teraz usługi kobiecej i wygód odpowiednich stanowi, w jakim się znajduje. Zapytana, czy nie bywa zmuszaną do czynienia wyznań i czy nie doznaje czasami obejścia grubjańskiego odpowiedziała: „nie, nigdy; obchodzono się ze mną zawsze, jak należy." Następnie wyraziła życzenie, ażeby na czas połogu umieszczono ją w szpitalu więziennym, a dziecko po narodzeniu, pozwolono odesłać do krewnych jej ojca. W końcu umowiła się Hessa z obrońcą swoim, jak zaręcza pan Kaługin, o podanie prośby o ułaskawienie.

Według *Sowremiennych Izwiestji*, Kobuzewa, której prawdziwe nazwisko ma być Jakimowa, została istotnie ujętą. Była ona członkiem „komitetu wykonawczego i pozostawała w ścisłych stosunkach z Zelabowym, Szyrajewym, Kwiatkowskim, Preśniakowym, Kołotkiewiczem i innymi głównymi rewolucjonistami. Przeszłość jej do czasu wejścia do komitetu, jest niewiadomą, ale nie próżnowała zapewnie, gdy została obraną członkiem tegoż.

Dnia 6. bm., jako w rocznicę śmierci Husa, odbyło się w soborze kazańskim w Petersburgu uroczyste nabożeństwo żałobne „za duszę wszystkich, tak rosyjskich jak i innych słowiańskich (a zatem i polskich?) „diejatielej" i bojowników za wiarę i wolność kraju rodzinnego, którzy walcząc słowem i czynem za prawdę, zginęli śmiercią męczeńską z rąk nieprzyjaciół swobody myśli i wolności ojczyzny! Po nabożeństwie rozdawano obecnym broszurę, zawierającą opisanie żywota Husa i kolei, przez jakie przechodziły Czechy." Bardzośmy ciekawi bliższych szczegółów tego nabożeństwa; szczególnie ciekawi jesteśmy, jacy to Rosjanie poświęciwszy się dla ludzkości, padali śmiercią męczeńską, stając w obronie swobody myśli i postępu?

Z Ekaterynosławia donoszą, że w ciągu kilku ostatnich dni po zapadnięciu zmroku, nieznani jacyś ludzie oblewali przechodniów kwasem siarczanym. Śledztwo w toku. Do *Kurjera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga: podług otrzymanych wiadomości z Elizawetgradu, doroczny jarmark tamtejszy na św. Piotra i Pawła odznacza się zupełnym brakiem transakcji z powodu rozruchów antiżydowskich. Zarządzono wszelkie możebne środki ostrożności.

Do tegoż dziennika donoszą, że do pobytu ks. Edynburskiego w Peterhowie i spodziewanego przybycia króla duńskiego, przywiązują w petersburskich kołach politycznych wielkie znaczenie.

Berlin 5. lipca. W sprawie projektu dotyczącego zabezpieczeń robotników donosi *Nordd. Allg. Ztg.* niektóre szczegóły z rady związkowej, która jak wiadomo odrzuciła rzeczony projekt w formie uchwalonej przez parlament. Saski pełnomocnik w radzie związkowej oświadczył na odnośnem posiedzeniu, że wedle przekonania saskiego rządu, w razie przedłożenia na nowo parlamentowi projektu o zabezpieczeniach robotników, musi równocześnie nastąpić rewizja kas pomocniczych. Pełnomocnik zaś wielkiego księstwa saskiego oświadczył, że rząd jego projekt, wyszły z uchwał parlamentu uważa za nie do przyjęcia głównie dla tego, że koniecznie powinien być utworzonym instytut zabezpieczeń dla całego cesarstwa i za takim tylko instytutem będzie rząd wielkiego księstwa głosował w razie ponowienia projektu. Pełnomocnicy Badenji i księstwa Reuss starszej linji wstrzymali się zupełnie od głosowania.

Jak się *Germania* dowiaduje, na pewno prawie przyjąć można, że wyjazd nowego ministra wyznań Gosslera do Kissingen połączonym jest z bardzo ważnemi sprawami, bo dotyczy przyszłej polityki kościelnej. *Germania* z naciskiem domaga się zawiązania na nowo rokowań dla doprowadzenia do rzeczywistego, trwałego pokoju, wielce pożądanego przez Leona XIII. Żądanie swe popiera *Germania* zwróceniem uwagi na coraz większe osierocenie parafji przez mnożący się ubytek księży. *National Ztg.*, odpowiadając na żądanie *Germanji*, oświadcza, iż cesarstwo niemieckie dość jest silnem, aby potrzebowało chodzić do Rzymu i kanclerz wielokrotnie zwracał na to uwagę, że walka kulturna nie ma być walką pomiędzy wiarą a niewiarą, lecz jest tylko dalszą kontynuacją przeciwieństwa pomiędzy cesarstwem a papieztwem. Jak zaś wyszło na tej walce dawne cesarstwo, o tem mówią dzieje. Dzisiejszy świat się spodziewa, że nowe niemieckie cesarstwo, jak okazało się, zwycięzkiem na polu bitwy, tak samo wyjdzie zwycięzcą z walki duchowej. Obecnie nastąpiło pewne złagodzenie walki kulturnej, a Rzym wytrwalszy, wedle swego przekonania, w czekaniu od niemieckich mężów stanu, ma nadzieję ustępstw z ich strony. Na to liczy *Germania* — ciekawość, co powie na to książę Bismark.

KRONIKA.

Lwów 8. lipca.

Wiadomości osobiste. Franciszek Żmurko, znany artysta-malarz, przybył do Lwowa. — Dnia 5. lipca b. r. pobłogosławionym został w kościele farnym w Poznaniu przez ks. proboszcza Ziętkiewicza związek małżeński pomiędzy p. Witoldem Łubieńskim z Dolnika a panną Karoliną Nasiorowską z Oczkowic, córką p. W. Nasiorowskiego, Belwederczyka. — Pan Juljan Klaczko przybył do Wiednia i stanął w hotelu zum Erzherzog Karl. — Aleksander Kraushaar, obrońca trybunału z Warszawy i znakomity tłumacz „Księgi pieśni" Heinego, bawi od wczoraj w naszem mieście.

Strzelanie z dział do tarczy rozpocznie artylerja, we Lwowie stacjonowana, dnia 21. bm. na błoniach Janowskich obok Borek Janowskich, które erarjum wojskowe wzięło na ten cel w dzierżawę od p. Marjana Malickiego. Ćwiczenia będą trwać do 3. sierpnia włącznie, codziennie od godz. 6 z rana do 3 po południu. Ze strony starostwa lwowskiego zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Święcenie kleryków obrz. łac. odbędzie się we Lwowie dnia 24. bm., subdyakonów d. 27. bm., dyakonów dnia 24. i 27. bm. Aktu święcenia dopełni ks. biskup sufragan Morawski. Dnia 27. bm. dopełni ks. arcybiskup Wierzchlejski w kaplicy arcybiskupiej aktu wyświęcenia presbiterów.

Konferencja nauczycieli szkół ludowych lwowskich odbyć się miała w dniu onegdajszym o 5 godzinie po południu, dla braku jednak kompletu nie odbyło się i będzie mieć dopiero miejsce w dniu 10. lipca o godzinie $3^1/_2$ po południu w gmachu ratuszowym w III. klasie na II. piętrze.

† **Śp. Feliks Zaborowski.** Dnia 5. lipca br. odbył się w Poznaniu pogrzeb śp. Feliksa Zaborowskiego, weterana z roku 1831, który umarł tam w szpitalu Sióstr miłosierdzia. Zmarły wstąpiwszy do wojska polskiego w r. 1825, w r. 1831 odbył całą kampanią, a mianowicie już w nocy 29. listopada należał do tych, co zdobyli arsenał a następnie miał udział w bitwach pod Grochowem, Dębem wielkim, Ostrołęką i innych. Na polu tych bitw doszedł do rangi kapitana. Po upadku powstania mieszkał we Francji. W roku 1854 miał udział w kampanii krymskiej, walcząc przeciw Rosji, następnie w kampanii włosko-francuskiej bił się pod Garibaldim przeciw Austrjakom. Po r. 1863 zamieszkał w Galicji, a od roku w Poznaniu. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Gałecki w otoczeniu dwóch księży. Za trumną postępowali koledzy zmarłego z r. 1831 i liczne grono mieszkańców miasta naszego rozmaitych stanowisk i zawodów. Wszystko to się zespoliło w oddaniu czci zacnemu weteranowi naszemu. Zwłoki jego złożone zostały na cmentarzu farnym. Cześć jego pamięci!

Drożyzna. Mała mieścina taka jak Stryj, przewyższa o wiele Lwów pod względm drożyzny. Jeden z naszych znajomych donosi nam, że w tamtejszej restauracji na dworcu kolei Albrechta kazano mu zapłacić za porcję pieczeni wołowej i za dwa piwa 1 zł. 18 ct. Za te pieniądze można u nas we Lwowie zjeść dwie porcje pieczeni i wypić 4 kufelki piwa. Ale prawda — co Lwów to nie Stryj... tam snać jeszcze popłaca stare przysłowie: „Drzyj łyka póki się da!"

Ogromne burze i grady nawidziły w tych dniach zachodnie okolice, a między innemi i Kraków. Biuro korespondencyjne donosi, że z tego powodu komunikacja w wielu kierunkach była przerwana.

Niebezpieczne indywiduum. Dziś o godz. $5^1/_2$ rano zakradł się żołnierz niewiadomego nazwiska 30. pułku piechoty na strych domu pod l. 37. przy ulicy Piekarskiej, zabrał rozmaite ruchomości i począł z niemi uciekać. Żona stróża, Kamila Czencz, ujrzawszy uciekającego, przywołała męża, który się puścił w pogoń za żołnierzem i dopadł go na ulicy Głowińskiego. Sprawca kradzieży dobył bagnetu i ranił Kamila Czencz w lewy bok, poczem został przytrzymany i odprowadzony na odwach przez trzech przechodniów i kaprala tego samego pułku. Wypadek ten wykazuje znowu, jak słusznemi są głosy dziennikarstwa, domagające się, aby żołnierzom nie wolno było nosić broni po za obrębem służby.

Wyciąg z raportu ck. inspekcji policji z dnia 7. lipca. Władysław Kotarba, rodem ze Lwowa, około 28 lat, subjekt handlowy, średniego wzrostu, blondyn, nieco pociągłej twarzy, z bokobrodami i wąsami blond, po dokonanej na szkodę swego pryncypała D. K. w Negotynie, pow. Czerniowce, kradzieży pary koni z wozem i znaczniejszej kwoty w gotówce, umknął do Galicji. Panu A. H. skradziono drewnianą szkatułkę znaczoną literami D. D. obok korony hrab. — Złożono w policji znalezioną sylwetkę srebrną zewnątrz pozłacaną i mosiężną obróżę z marką l. 661 r. 1880. Pan B. W. zgubił na ul. Bożniczej brylant z pierścionka wart. 35 złr.

Zbaraż 7. lipca. W Sieniawie, wsi $1^1/_2$ mili od Zbaraża odległej, większa część mieszkańców jest obrządku łacińskiego. Należą oni do parafji Zbarazkiej.

W obec znacznej odległości od kościoła w Zbarażu, dla Sieniawian obrządku łacińskiego jeżeli nie kościółek, to przynajmniej kaplica w miejscu jest bardzo potrzebną. Poruszyli też myśl zbudowania tu kaplicy zawiadujący parafją zbarazką oo. Bernardyni, parafjanie zaś sieniawscy myśl tę skwapliwie podjęli, a poparł też takową właściciel dóbr Sieniawy, p. Idzy Wernberger, i postanowiono ze wszech stron zbudować kaplicę ze składek dobrowolnych.

Pierwszą trudnością, jaką przy wykonaniu tego postanowienia napotkano, był brak odpowiedniego miejsca pod kaplicę. Spostrzeżono wprawdzie, że byłby do tego odpowiednim grunt, na którym stoi karczma dworska, gdyż stoi ona przy gościńcu wśród wsi i ma w około dosyć wolnego miejsca, lecz jakże tu ruszyć karczmę z gruntu, na którym od wieków istnieje, karczmę, która dworowi przynosi dochód, a którą lud tradycjonalnie uważa jako koniecznie we wsi potrzebną.

Mimo tego losy karczmy rozstrzygnęły się na jej niekorzyść. P. Wernberger odstąpił bezpłatnie grunt, na którym stoi karczma, pod budowę kaplicy, parafjanie zaś włościanie zaledwie otrzymali wiadomość o postanowieniu p. Wernbergera, karczmę natychmiast z największą radością zdemolowali i zwożą w to miejsce materjał do budowy, która przy tak dobitnie okazanych dobrych chęciach parafjan bez wątpienia będzie dokonaną.

A więc na miejscu karczmy stanie kaplica. Szczęść Boże!

Pozwólcie, że zarejestruję jeszcze jedno zdarzenie z tutejszej okolicy.

Jeszcze w r. 1875 zawiązało się było w Zbarażu towarzystwo straży ogniowej ochotniczej. Nie mogło ono wówczas dla różnych przeszkód wejść zupełnie w życie, inicjatorowie jednak zasłużyli się tem, że zebrali fundusze, które ulokowane w towarzystwie zaliczkowem nie mogły raz powziętej myśli dać na zawsze upaść, a co więcej fundusze te nietylko są bodźcem do podtrzymania sprawy towarzystwa, lecz ułatwią one obecnie świeżo zreorganizowanemu towarzystwu trudne zwykle początkowanie, które raz przebywszy, towarzystwo śmielej już a wytrwalej będzie mogło kroczyć naprzód. Dnia 30. czerwca r. b. odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa.

Przeprowadzone na temże zgromadzeniu wybory, równie jak objawione dobre chęci członków towarzystwa, każą mieć wszelką nadzieję, że towarzystwo ustali sob'e byt i dalszy rozwój, a tak przybędzie krajowi znowu jedna straż ogniowa ochotnicza.

Rohatyn 7. lipca. Wczoraj o godzinie 6e rano pojawił się u nas pożar. Przyznać należy, że gość dość rzadki na brak środków ostrożności, cierpianych przez tutejszą zwierzchność gminną.

Przypatrzywszy się bowiem kominom i kanałom ogniowym w domach tutejszych, i widząc składy materjałów łatwo zapalnych obok tychże nagromadzonych, dziwić się można, że pożary tak rzadko tu się zdarzają i pomimo braku sił do gaszenia, same z siebie prawie gasną.

Mieszczaństwo tutejsze tak też ufa w ogniotrwałość swego grodu, że nietylko nie miało nic przeciw rozwiązaniu się tutejszej straży pożarnej ochotniczej, lecz gdy ta za inicjatywą kilku gorliwych osób na nowo się zorganizowała, stara się na każdym kroku przeszkodzić jej rozwojowi.

O ile zwierzchność gminna czynną jest w niesieniu pomocy przy pożarze, niechaj służy za dowód, że i dnia wczorajszego powtórzyło się to, co działo się poprzednio, iż pomimo stójki koni do sikawek przeznaczonych, strażacy zdołali o 10 minut pierwej przyciągnąć jedną sikawkę do ognia, jak zaprzężona końmi przybyła.

Ludności przybyło dość do pożaru, lecz bez konewek i haków, których także z urzędu gminnego nie dostarczono.

Że pożar ograniczył się na jednem domostwie i szopie, zawdzięczyć należy głównie ułanom tu konsystującym.

Rozebrano przy tej sposobności szopę przyległą zapobiegając szerzeniu się ognia, lecz pracujący przy tem nasłuchali się złorzeczeń od włościanki, która rada byłaby widzieć ją zgorzałą, bo była ubezpieczoną.

Z Łodzi. W dniu wczorajszym, zrana, przybył nadzwyczajnym pociągiem do Łodzi jenerał-gubernator, jenerał-adjutant Albedyński.

Przyjęty na dworcu przez miejscowe władze i obywateli udał się do miasta, gdzie zwiedził kilka celniejszych fabryk, niektóre instytucje miejscowe, obejrzał nowo-budującą się cerkiew prawosławną i odbył przegląd miejscowej ochotniczej straży ogniowej na rynku miejskim, wobec masy widzów, wykonywującej rozmaite ewolucje.

W porze popołudniowej jenerał gubernator poświęcił dość długi czas oglądaniu umyślnie urządzonej wystawy wyrobów fabryk łódzkich i okolicznych. Mieściła się ona w ośmiu dolnych salonach i pokojach nowo wzniesionego ładnego domu, w którym mieścić się będą biura łódzkiego Towarzystwa kredytowego miejskiego. Wewnętrzne urządzenie wystawy zalecało się smakiem i gustem. Reprezentowane były na miejscu przeważnie wyroby z bawełny i wełny, jakiemi celują zarówno sama Łódź, jak i pobliskie miasteczka Zgierz, Pabianice, Tomaszów i inne.

Oprócz tych wyrobów zauważyliśmy nadto na wystawie piękne posadzki, wyrabiane w Łodzi przez p. Kammerera, asfalt i cement drzewny pp. Otto et Scholtz, meble żelazne Weiherta z Łodzi, wagi decymalne Zimmermana z Łodzi, skóry i pasy transmisyjne Rottera z Łodzi, maszynę do gremplowania z marką fabryczną „Hoffmann w Zgierzu" i nareszcie zegary ścienne, wyrabiane w Łodzi przez pana Chmielewskiego. Jestto podobno pierwsza fabryka zegarmistrzowska w kraju naszym. Wystawa ad hoc urządzona mogła gościowi dać prawie zupełne wyobrażenie o przemysłowej produkcji Łodzi i jej okolic.

Wieczorem naczelnik kraju miał udać się do Zgierza dla zwiedzenia tamecznych słynnych fabryk sukna i kortu, a dziś rano w powrocie do Warszawy zwiedzić ma Studzieniec i tameczną osadę rolną.

Sprawa 26 adwokatów przysięgłych. D. 4. marca br. prezes kijowskiego sądu zawołał podczas publicznej audjencji na jednego z adwokatów „milczeć!" Nazajutrz jeden z sędziów pozwolił sobie to samo względem innego znów adwokata. Takie postępowanie z adwokatami przysięgłymi (n[illegible] wyższy stopień adwokacki w Rosji), sprawiło na nich najprzykrzejsze wrażenie, w skutek czego uważali za konieczne wyrazić swój protest przeciwko tego rodzaju wybrykom i sformułowali takowy w liście do prezesa sądu.

W Peszcie odebrał sobie życie temi dniami Ludwik Roth, syn naczelnego burmistra, z powodu długów lichwiarskich.

Subjekt nie może być oficerem. Tak przynajmniej rozstrzygnął sprawę sąd honorowy w Budapeszcie, który orzekł, że p. Ludwik K...g, który ukończył akademję handlową i zdał z wyszczególnieniem egzamin oficerski, nie może zostać porucznikiem. Sąd wyszedł z tej zasady, że porucznik nie może stać do publiczności w stosunku służbowym, bo w takim razie wydarzyćby się mogło, że jego podwładny mógłby mu rozkazywać. W Szwajcarji bywa zupełnie inaczej. Pewien major, który utrzymywał restaurację, będąc przez cały dzień podczas ćwiczeń przełożonym, wieczorem był uniżonym sługą swych podwładnych, gdy się zeszli wszyscy do niego na wino, krzycząc: „Szklankę wina, panie majorze!"

Z tajemnic haremowych. W roku z[illegible]łym z haremu ekskedywa egipskiego, w willi Fa[illegible]rita pod Neapolem, wydaliła się cudnej piękności odaliska, która przez zakratowane okna haremu poz[illegible]ała była niejakiego Follieri Pasquale, zdolnego, a co ważniejsza w tym wypadku, młodego i przystojnego malarza. Obecnie urocza „Nazika", porzu[illegible]wszy islamizm, stała się już prawowitą żoną młodego artysty. Przed ślubem jednak, jak to jest zwyczajem powszechnie w świecie przyjętym, wysłała ona karty inwitacyjne na swoje wesele do znajomych, a między temi i do 40 swoich dawnych towarzyszek haremowych. Izmaił pasza w obawie jednak, aby i te 40 owieczek z jego owczarni nie poszły za przykładem jednej zbłąkanej owcy, uważał za stosowne rozkazem pałacowym zarządzić jeneralną konfiskatę 40 od razu kart inwitacyjnych.

Korespondencje od redakcji. P. L. we Lwowie. Chętnie umieścimy odpowiedź fachową na głos z miasta, w sprawie szkoły imienia Czackiego podniesiony. Trudno nam wszakże drukować list, zawierający tylko ogólnikowe potępienie autora.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. „Angot" pozostanie zdaje się na zawsze najlepszem dziełem Lecocqua. Wszystkie jego operetki późniejsze, jakkolwiek wielkie zalety mają, nie są przecież jednolite. Motywa poważne mięszają się w nich z motywami lekkiemi, przez co całość pozbawioną jest charakteru. „Le Pompon," operetka przedstawiona wczoraj, należy przedewszystkiem do tego ostatniego działu. Są tam numera nadzwyczaj melodyjne, że wymienimy tylko bolero w akcie pierwszym, arjetę dra Picolo w trzecim i kilka pieśni wicekróla, tudzież Fioretty tchnące nadzwyczajną lekkością, ale obok tego nie brak w niej rzeczy poważnych, mających rzeczywistą a wyższą muzykalną wartość.

Libretto nie koniecznie odpowiada muzyce. Treść jego łamie się na dwie części i nie przedstawia zbyt wiele popisu dla artystów. Mimo to artyści spełnili swoje zadanie arcydzielnie. Na czele stawiamy panią Skalskę, która wykonała znakomicie swoją partję, a śpiewem pełnym modulacji i zrozumienia rzeczy w akcie drugim wzbudziła prawdziwy entuzjazm publiczności. Obok niej należy wymienić p. Myszkowskiego. Artysta ten w każdej roli jest charakterystycznym; ma on głos sympatyczny i silny, a przedewszystkiem odznacza się prawdziwie artystyczną deklamacją. Artysta ten arję wstępną wykonał z nadzwyczajną brawurą i siłą. Ze śpiewu jego przebijała satyra, która w każdej operetce — niechaj nie zapominają o tem nasi artyści biorący w nich udział — stanowi przedewszystkiem rzecz najważniejszą i nadaje koloryt właściwy temu najmłodszemu a tak charakterystycznemu w obecnem społeczeństwie rodzajowi sztuki. Panna Bocskaj, p. Skalski i panna Wajtzówna dobrze spełnili swoje zadanie. Z młodszych wymienimy pannę Dworską, która ma głos bardzo sympatyczny i dźwięczny.

* Jutro w sobotę dnia 9. lipca po raz drugi „Kapelnsz bandyty" (Le Pompon), opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach pp. Chivot i Duru, muzyka Karola Lecocq'a.

Czasopismo „Przyrodnik" wychodzące w Tarnowie, przerwało na czas feryj letnich swoje wydawnictwo; po dwumiesięcznej jednakże pauzie „Przyrodnik" od 1. września wychodzić nadal będzie na tych samych, co dotąd warunkach.

Brygadjer wojsk polskich jenerał Józef Kopeć, ujęty w bitwie pod Maciejowicami wraz z Kościuszką i Niemcewiczem do niewoli moskiewskiej, skazany następnie do Ochocka, zostawił po sobie nader ciekawe pamiętniki p. t. „Dziennik podróży po Syberji jenerała Józefa Kopcia." — Obecnie pamiętniki tego znakomitego patrjoty i wygnańca, wyszły jako oddzielny tomik „Biblioteki Mrówki" i są do nabycia w Księgarni Polskiej. — Przy sposobności wydania tych pamiętników, rzucamy myśl, pewni, że którykolwiek z nakładców lwowskich pomyśli o jej urzeczywistnieniu. Wiadomo, że od St Domingo, aż do północnych krańców Syberji Polacy wszędzie się tułali. Prócz wygnańców, iluż mamy dobrowolnych podróżników: Kopeć, Jasieńczyk, Czaplicki i tylu innych, pisali o Rosji azjatyckiej i o Syberji; Waga przebywał długi czas w Afryce, jak również i znakomity nasz poeta, Henryk Jabłoński, a obaj podobno zostawili po sobie ciekawe wspomnienia. Kubary i Żaba zwidzali Australję; w Chili, Boliwji i Peru mnóstwo przebywa Polaków; wreszcie po północnej i południowej Afryce podróżowali Wiśniowski, Sienkiewicz, Horain i tylu innych. — Owóż, czy nie byłoby odpowiedniem, zebrać wszystkie, a przynajmniej ciekawsze wspomnienia tych podróżników, rozrzucone w broszurach, dziełach i czasopismach, i wydać je razem p. t. „Polacy w pięciu częściach świata." Sądzimy, że dzieło takie byłoby o wiele ciekawszem dla polskich czytelników, od wychodzącej w Warszawie „Biblioteki podróży." Zwykle patrzymy na świat oczyma obcych podróżników, spojrzmy raz wreszcie nań z punktu polskiego widzenia rzeczy, a ręczyć możemy, że obserwacje te będą o wiele dla nas ciekawsze od relacyj cudzoziemców. Jeżeli interesuje nas wielce to co obcy piszą o Polsce („Cudzoziemcy w Polsce", wyborne dzieło dr. Liskego), to o ileż ciekawszem będzie proponowane przez nas dzieło. — Rzucamy myśl — idzie teraz tylko o jej podjęcie i urzeczywistnienie.

— Ne budu pańszczyny roboty!... — zawołał z zapałem przywiązany do słupa.

— Ognia... — zakomenderował podoficer na skinienie Rulla.

Po nim poszedł drugi, trzeci i tak dalej aż do szóstego. Rull sześciu zamordował w ten sposób. Wszyscy mężnie zginęli, wszyscy jednakowo zachęcani przez swoje żony i matki. W gromadzie ani drgnął żaden; żaden słowa nie wyrzekł, żadnemu ani łza nawet nie błysła w oku. Patrzyli spokojnie, z pogardą...

Rullowi ręce się opuściły. Exekucja krwawa skutku nie odniosła. Kazał więc zabębnić, zebrał wojsko i jeszcze tego samego dnia wyniósł się na całą noc do Łucka, zabrawszy naturalnie jeńców napowrót do turmy, z dodatkiem sześciu kobiet, co do poniesienia męki zachęcały mężów swych i synów. Poczytano im to za bunt, i chłostano łozami, a następnie zesłano na Sybir. Oprócz tych sześciu kobiet, dużo bardzo innych przez ciąg całej tej sprawy, po skatowaniu, odesłano do więzienia i w Sybir.

Dopiero gdy Rull odszedł z wojskiem, powstał lament i przekleństwa w cichej poleskiej mieścinie. Z wyjątkiem dzieci nikt nie spał tej nocy; a jak pani Z. noc tę przepędziła — nie umiemy powiedzieć.

Nazajutrz pałamar dzwonił na mszę i pop odprawił nabożeństwo żałobne od razu za sześć dusz, poczem zaczęły się na nowo prześladowania, ale już innego rodzaju.

*

Nadszedł rozkaz z gubernji, ażeby już więcej nie rozstrzeliwano; odtąd pozostawiono Rullowi jako środki do użycia, tylko Sybir, więzienie, pałki i inne patrjarchalne kary, jakie tylko wymyśli. Więził więc, pałkował, wysyłał na Sybir, a nareszcie tak wymyślił: Do każdej chaty wysłał po dwóch zbrojnych żołnierzy z rozkazem, ażeby gospodarz chaty karmił ich i poił, czem tylko zechcą, za co oni znów gospodarza codzień prowadzili na pańszczyznę. Doczekała się tedy nareszcie pani Z. pańszczyzny! Ale była to taka pańszczyzna, że pożal się Boże. Przyprowadzą mieszczanina bywało do stodoły, wetkną mu cep w rękę i każą młócić; a on chć go zabij, cepa ani się dotknie, usiądzie sobie na snopku i tak cały dzień siedzi. Zubożył wprawdzie i obdarł Rull mieszczan postojem wojennym, ale nic nie dokazał. W tymże samym okresie zjeżdżało dużo komisyj, tak zwanych urzędników do szczególnych poruczeń, ale i ci nic nie dokazali, chyba tyle, że Sybir zaludnił się nowymi kilku dziesiątkami mieszkańców z Trojanówki, przyczem więzienie łuckie bez ustanku pełne było tak mężczyzn, zarówno jak i kobiet. Między urzędnikami do szczególnych poruczeń był niejaki Miller, późniejszy sprawnik w Łucku, Kowlu i Owraczu. Pomimo całego swego sprytu i ten nic nie dokazał.

Przekonawszy się aż nadto, że żadnemi środkami nie dopnie celu swojego, pani Z. której kieszeń mocno już schudła, zdobywa się nareszcie na następujący fortel: Zastawia Trojanówkę w banku petersburgskim za kilka kroć sto tysięcy rubli asygnacyjnych, a następnie z umysłu nie płaci rat i procentów, w skutek czego bank wystawił Trojanówkę na sprzedaż. Nabył ją na licytacji w stolicy rzeczywisty radca stanu Zatołokin. Było to w roku 1838 i w tymże roku zjechał do Trojanówki Jego Ekscelencja z niezmierzoną pompą i szykiem, ogromnym jakimś tarantasem w ośm koni, z „forejterami", z dwoma pocztowemi dzwonkami i haftowanym złotem kołnierzem u mundura, sądząc, że tem wszystkiem djablo zaimponuje mieszczanom i przestraszy tych biednych Poleszaków.

Przekonał się wszakże przeciwnie i poborykawszy się lat ze trzy z Trojanowianami napróżno, a nie mając dochodów z majątku — pomimo „nieskolko tysiacz diesiatin ziemli i bolje 800 dusz mużikowo poła (płci męzkiej)" — widząc zagrożonym swój fundusz, był tak mądry, że nikomu nie skarżył się z swej biedy, wrócił po trzech latach cichutko do stolicy (już nie pysznym tarantasem w 8 koni, ale zwykłą bryczyną pocztową, z jednym tylko dzwonkiem), a chwaląc się tam co do przestrzeni i dusz swoim majątkiem, złapał młodego sztabskapitana gwardji, Zahrajskiego, sprzedał mu majątek, tracąc dosyć z ceny, a biedne kapitanisko stawszy się w roku 1842 dziedzicem Trojanówki, napróżno, jak jego poprzednicy, męczył i zsyłał na Sybir mieszczan ciągle opornych.

Krótko mówiąc, trwało tak aż do roku 1863 i dopiero po ogłoszeniu znanego manifestu o uwłaszczeniu chłopów, niedobitki Trojanowianów mogły odetchnąć swobodnie.

Ciągnęła się więc walka przez całe lat 44. Obliczono, że przez ten przeciąg czasu przeszło 300 obywateli i obywatelek zginęło po bohatersku w więzieniach, lasach i na Syberji, licząc w to owych sześciu, których Rull kazał rozstrzelać.

Podobnych trojanowskiemu wypadków było dużo i jest dotychczas na Litwie, Rusi i w Kongresówce. A świeże prześladowanie unitów podlaskich, czyż nie da się podciągnąć pod tę samą kategorję chwalebnych rządów rosyjskich?

W. P.

(§) **Kraków** 7. lipca. *(Przegląd tygodniowy.)* Za staraniem niezmordowanego dyrektora, p. Niedzielskiego, który nie mogąc służyć muzom w dusznej atmosferze sali redutowej, wprowadził swych wiernych na estradę ogrodu strzeleckiego, przyszedł do skutku dnia 1. bm. ostatni w bieżącym sezonie koncert Towarzystwa muzycznego. Doborowy program, bo dość wymienić „Puszczę“ Felicjana Davida, i znakomite jego wykonanie musiały zadowolnić nawet wybredniejsze wymagania, a gustowne przyozdobienie ogrodu różnobarwnemi lampionami i wcale udatne ognie sztuczne świadczyły, że nie zapomniano i o stronie zewnętrznej. Chętniebyśmy widzieli, gdyby także podczas zjazdu przyrodników i lekarzy pomyślano o urządzeniu podobnego koncertu, który znużonym długiemi obradami badaczom przyrody mógłby łatwiej trafić do przekonania, jak wycieczka w skwarze słońca lipcowego do jakiej miejscowości, większej części uczestników aż nadto dobrze znanej.

W teatrze po dłuższej przerwie, spowodowanej brakiem odpowiedniego przedstawiciela roli tytułowej, widzieliśmy sztukę cieszącą się od dawna słusznem powodzeniem, tj. „Rabagasa“ Wiktora Sardou. Przez dłuższy czas nikt nie chciał podjąć się roli przez śp. Feliksa Bendę tak znakomicie odtworzonej, że ją wraz z „Szmucerem“ w „Obcych żywiołach“ zaliczamy do najlepszych kreacyj nieodżałowanego artysty. P. Żelazowski, u którego powodzenie bywa tylko zachętą do dalszej pracy, odważył się wznowić typ ostatniego demagoga, i jeżeli nie dorównał zmarłemu, to jednak wywiązał się godnie z tak trudnego zadania. Dzielnie sekundowali mu p. Wojdałowicz i p. Hofmanowa, najlepszym zaś był bezsprzecznie p. Szymański, jako książę Monaco, którego charakterystyczna fizjognomja i gra pełna dystynkcji i powagi, wyraziście przypominają do tej roli, będącej zgrabnem uosobieniem ostatniego cesarza francuskiego. Wobec tego spodziewamy się, że „Rabagas“ pozostanie stale na repertoarze.

Wystawa Sobiesciańska. Komitet wystawy pamiątek i zabytków sztuki z epoki króla Jana Sobieskiego, odbył dnia 6. lipca u ks. Zuzanny Czartoryskiej zwyczajne swoje posiedzenie, na którem członkowie jego zdawali sprawę z swoich czynności. Na posiedzeniu tem obecnym był także ks. Władysław Czartoryski, który na prośbę komitetu, jako członek tegoż, z całą gotowością się oświadczył dołożyć wszelkich starań, aby wyjednać u zbiorów zagranicznych i u pojedynczych osób tamże użyczenia na czas wystawy tych pamiątek i dzieł sztuki, które odnosić się mogą do osoby i epoki króla Jana Sobieskiego.

Konkurs. Pan Albin Dziekoński, obywatel ziemski z powiatu Kobryńskiego w guberni Grodzieńskiej, ogłasza w *Wędrowcu* konkurs za najlepsze opracowanie podręcznego i zwięzłego dziełka, któreby zawierało: 1) Chronologiczny wykaz publicznych instytucyj polskich, we wszelkich gałęziach od r. 1800 do 1879 (w tej liczbie i dobroczynnych), istniejących w państwach rosyjskiem, austrjackiem i pruskiem. 2) Chronologiczny wykaz dziejów narodu polskiego od r. 1800—1879, panowania Aleksandra I. Mikołaja I, Aleksandra II; dzieje Poznania i Galicji. 3) Wszystkich Polaków w chronologicznym porządku od r. 1800—1879 w administracji, usługami publicznemi w Królestwie, carstwie, Galicji, Poznańskiem: prawnicy, historycy, kronikarze, publicyści, dziennikarze, finansiści, autorowie, literaci, poeci, malarze, [illegible] nowcy, matematycy, [illegible] muzycy, inżynierowie, medycy, [illegible] polityce, kaznodzieje, heraldycy, [illegible] podróżnicy, filologowie, [illegible] kapłani, rytownicy, administratorowie, [illegible] naukami, sztukami [illegible] publicznemi, profesjami i naukami wojennemi lub orężem od r. 1800 do 1879. 4) Wymienione i ważniejsze odkrycia lub czynności, mające wszechświatowe znaczenie, dokonane przez Polaków od początku istnienia tego narodu do 1879 r.

Tytułem nagrody inicjator konkursu przeznacza 250 rubli. Prace powinne być nadsyłane do redakcji *Wędrowca* w terminie do 1. stycznia 1882. Pierwsze wydanie rękopismu staje się bezwarunkową własnością p. Dziekońskiego, który dochód z niego na użytek publiczny przeznacza.

Ruch stowarzyszeń.

Walne doroczne zgromadzenie stanisławowskiego Towarzystwa myśliwych, odbyte dnia 29. bm. pod przewodnictwem prezesa p. Zbigniewa Cieńskiego, po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przez sekretarza p. Kolankowskiego, wysłuchało sprawozdania z czynności wydziału, z którego widać, że Towarzystwo myśliwskie w bardzo krótkim czasie swego istnienia rozwija się znacznie. Przy ukonstytuowaniu się w roku 1880 (z końcem października) liczyło członków 18, a dziś liczy 23. Rok ubiegły był nadto jeden z najgorszych sprzyjających łowiectwu. Brak zwierzyny, a szczególne zajęcy [illegible] Towarzystwo odebrało, [illegible] myśliwca. Członkowie Towarzystwa myśliwskiego przez cały sezon polowali 5 razy z nagonką, przyczem zabito 26 zajęcy i 4 lisy, co na obszarze około 18.000 morgowym, z jakiego Towarzystwo korzysta za opłatą 300 złr. nie prawie nie znaczy. Od czasu zawiązania się Towarzystwa nie zaszedł ani jeden wypadek wykroczenia przeciw krajowej ustawie łowieckiej ze strony członków. — Dalej sprawozdanie dotyka stosunków z ck. starostwem w sprawie uregulowania polowań. Polowań, które Towarzystwo dzierżawi, jest sześć: Pawełcze za złr. 105 50, Sielce za 33·—, Chryplin za 3·—, Uhrynów za 11·—, Opryszowce za 15·30, Rybno za 80·—, razem kwota dzierżawna 247 złr. 80 ct. Po wysłuchaniu sprawozdania skarbnika o ruchu kasowym i [illegible] rachunków, zgromadzenie wyraziło swe uznanie pp. sprawozdawcom. Po wnioskach członków, którymi porządek dzienny został wyczerpany, posiedzenie zamknięto.

Stan kasy Towarzystwa myśliwych w Stanisławowie za czas od 2. października 1880 do 1. czerwca 1881. — Przychód: Wpisowe od członków złr. 225, raty udziałowe 133 złr., P. Ertel odstąpił na rzecz Towarzystwa złr. 24 36, za karty od p. Kr. 3 złr., za sprzedaż zająca 70 ct., razem 386 złr. 6 ct. — Rozchód: Raty dzierżawne złr. 247 złr. 80 ct., kaucje za Sielce i Uhrynów 44 złr, wydatki na administrację złr. 42 10, razem 333 złr. 90 ct. — Pozostaje do dalszego rachunku: Zapas gotówki złr. 52·16, kaucje 44·—, zaległości u członków 29·—, razem 125 złr. 16 ct.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 7. lipca. Prezydent dr. Gnoiński zagaił posiedzenie dopiero po godz. 7, albowiem komplet zbierał się nader leniwo. Z magistratu wiedeńskiego nadszedł medal pamiątkowy zaślubin cesarzewicza, a od prezydenta krakowskiego podziękowanie za sumę 1000 zł. na pomnik Mickiewicza. Urlopy udzielono pp. Madejskiemu, Markiewiczowi, Szimserowi i Thomowi.

Radny **Sierociński** żalił się z wielkiem oburzeniem, że na cmentarzu łyczakowskim turnus 10-letni grzebania zmarłych pociąga za sobą tę niewłaściwość, iż trupy jeszcze niecałkiem zepsute bywają wykopywane. **Prezydent** przyrzekł zbadanie tej sprawy. Radny **Sierociński** upraszał dalej prezydenta, aby w porozumieniu z dyrekcją policji, zajął się ukróceniem prostytucji w śródmieściu.

P. **Jegerman** uczynił naglący wniosek, aby magistrat przystąpił bezzwłocznie do zaarondowania gruntu, pod nową szkołę św. Magdaleny przeznaczoną, ułożył szkice i kosztorysy dla nowych budynków szkoły św. Magdaleny i św. Anny, tudzież przedstawił jak najrychlej plan finansowania tych budowli.

Dr. **Milleret** wspomniawszy, że przed kilku dniami wniósł do magistratu petycję mieszkańców przedmieść **Sichowa**, **Pasiek**, **Jusglacówki** itp. o szkołę, wodę i drogi, gorąco poparł tę petycję, i zapytał dla czego dotąd magistrat nie poczynił kroków do uskutecznienia konwersji długu, coby zapewniło gminie fundusze na zaspokojenie tak naglących potrzeb ludności, która ponosi wszystkie ciężary miejskie, a jednak pozbawioną jest najpotrzebniejszych rzeczy.

Po oświadczeniu prezydenta, że sam wnioskodawca zasiada w dotyczącej komisji, i ma tam sposobność radzić nad konwersją, rada uznała oba wnioski za naglące i przekazała je do traktowania regulaminowego.

Z porządku dziennego przyjęto legat 200 złr. przeznaczony przez śp. Anastazję **Jurkiewiczową** dla zakładu św. Łazarza; p. Franciszkowi **Kamieńskiemu**, docentowi uniwersytetu, dano przyrzeczenie przyjęcia do gminy, odmówiono zaś p. Chaimowi **Frankowi** (ponieważ nie ma stałego zamieszkania we Lwowie), **Czerkawskiemu** Grzegorzowi, (ponieważ zawód jego — wyrób kiełbaśnic — zdaniem sekcji V. nie zapewnia człowiekowi dostatecznego utrzymania) i Teofilowi **Teichmanowi** rewizorowi policyjnemu (ponieważ jest przynależnym do gminy Kopyczyniec, a z prośby nie wynika, dlaczego mu zależy na zmianie tego stosunku). Załatwiono dalej pismo krajowej Rady szkolnej względem zobowiązań gminy do utrzymania szkoły ludowej w Białohorszczy, gdzie gmina Lwowska jest właścicielem obszaru dworskiego.

Powzięto drugą uchwałę nabycia gruntu na rozszerzenie cmentarza stryjskiego, i po dłuższej rozprawie, w której brali udział pp. Mochnacki, Lewandowski, Milleret, Kulczycki, Blumenfeld, Zucker i Madejski uchwalono, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokoł“ na budowę własnej sali gimnastycznej odstąpić bezpłatnie grunt na rogu ul. Zimorowicza i Ślusarskiej, obejmujący przestrzeni 159 sążni kwadratowych. Włożono tylko obowiązek, aby budowa ta została uskutecznioną najdalej do 3 lat. — Nakoniec przyjęto do wiadomości zatwierdzenie nominacji p. Mieczysława **Skrzyńskiego** na rzeczywistego dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, a Towarzystwu gazowemu wyasygnowano kwoty przypadające za koks dostarczony dla szkół św. Antoniego i Elżbiety, wzywając zarazem Towarzystwo, aby na przyszłość przedkładało rachunki po polsku.

— A jeżeli nie usłucha? — zapytał p. **Jegerman**.

— To nie będą przyjęte — odrzekł referent p. **Getritz**. (Brawo).

Rolnictwo przemysł i handel.

Węgierski Bank krajowy w spółce z Länderbank'em zakładają bank w Rumunji, który będzie się zajmować także interesami towarowemi.

Zbiór rzepaku w Austrji obiecuje tego roku 1,250.000 cetn. metr., z czego wypadnie na eksport około 400.000 cetn. metr. Węgry mają dobre średnie żniwo.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. lipca.

Nowomianowany kierownik namiestnictwa w Pradze, jen. **Kraus**, jest rodem z Pardubic, a więc Czech, i podobno wychrzta. Dzienniki wiedeńskie są wogóle zadowolone z tej nominacji. Tylko *N. fr. Presse* upatruje w niej zwycięztwo wpływu czeskiego. W każdym razie jest to nominacja prowizoryczna. Kraj bowiem taki jak Czechy, powinien mieć namiestnika rzeczywistego i to cywilnego. Jen. **Kraus** jest ukończonym prawnikiem, i w pierwszych latach szóstego dziesiątka służył za audytora w Medjolańskiem i Weneckiem, a zatem w erze, kiedy tam jen. Radecki był gubernatorem. Na początku br. został mianowany prezesem apelacyjnego trybunału wojskowego w Wiedniu.

Dymisja br. Webera nie została jeszcze przyjętą, ale jak *Tribüne* donosi, hr. Taaffe zalecił ją do przyjęcia. Cesarz przybędzie temi dniami z Ischl do Wiednia. Rząd dość energicznie zabrał się do stłumienia agitacji ultrasów centralistycznych. Wszystkie stacje telegraficzne w Czechach otrzymały zakaz przyjmowania telegramów o demonstracjach i odezwach różnych korporacyj prywatnych, a oryginały depesz mają przesyłać do ministerstwa. Środek taki uważamy za niewłaściwy i całkiem zbyteczny — sprzeciwia się bowiem zasadzie swobody, i czyni z urzędów telegraficznych biura policyjno-cenzuralne, czem one nie są i być nie powinne. Zresztą wiadomości konfiskowane w ten sposób, najdalej w 12 lub 24 godzinach mogą się dostawać na miejsce przeznaczenia.

Tym sposobem tedy heca nie będzie ukróconą, a zasada swobody konstytucyjnej ucierpi, i będą się radować znowu tylko przeciwnicy. Austrja obejdzie się wyśmienicie bez środeczków, praktykowanych w Petersburgu.

Dzienniki wiedeńskie zapisują dziś z radością trzy wota „oburzenia“ na Pragę. Za przykładem borbifaksów poszły rady miejskie w Cieplicach i Linzu, tudzież jakieś zgromadzenie wyborców w Langenlois — w N. Austrji. A burmistrz żatecki pomścił się straszliwie, odmawiając przyjęcia czeskich uczniów leśnictwa, którzy w Żatecu zapowiedzieli zbiorową wycieczkę fachową pod auspicjami czeskiego towarzystwa leśników, zostającego pod prezydencją ks. Karola Szwarzenberga. W Bernie zaś zwykłą majówkę szkół czeskich zadenuncjowano do namiestnictwa, jako demonstrację antyniemiecką. W kasynie niemieckiem w Pradze dnia 6. bm. o północy przyszło istotnie do demonstracji. Od kapeli wojskowej zażądano odegrania „Deutsches Lied.“ Kapelmistrz odmówił, tłumacząc się wyraźnym zakazem komenderującego. Niemcy zaczęli hałasować. Kapela wyniosła się tedy z ogrodu, a Niemcy chórem odspiewali sobie co chcieli. Nie jestże to dowodem prowokacji?

W Wiedniu codziennie odbywają się rewizje i aresztowania socjalistów.

W pierwszej połowie września b. r. odbędą się wielkie manewry wojskowe koło Miskolcza w obecności cesarza.

Prezes gabinetu węgierskiego rozpoczął układy z umiarkowaną opozycją, zapraszając ją do zlania się ze stronnictwem rządowem. Słychać że były minister **Szell** ma być skłonny do takiej fuzji.

W Stambule nie przyszło jeszcze do żadnej katastrofy z Midhatem paszą. Alarmy w tej mierze są dotąd bezzasadne.

W Petersburgu namyślono się i zabroniono obchodu pamiątki Hussa. Wszak byłby to policzek dla samego prawosławia, którego teroryzm nie różni się niczem od inkwizycyj świętych. — Zresztą donoszą o kilku nowych sektach, a *Strana* zapowiada rychłe rozwiązanie „rady baraniej,“ która i tak od samego początku stała się całkiem niepotrzebnym, a dziwacznym przedsmakiem parlamentu rosyjskiego.

Serbski dziennik agitatorski *Istok*, organ moskalofila Ristica, ma ustać dla braku dostatecznych prenumeratorów.

W Bułgarji ciągła niepewność sytuacji. Dotąd nie ogłoszono urzędowego rezultatu wyborów.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 7. lipca. Księztwo serbscy przybyli do Wiednia; po trzydniowym pobycie księżna udaje się do Franzenstadu, książę **Milan** zaś do Ems.

Budapeszt 7. lipca. Dyrektor urzędów telegraficznych **Takass** zmarł tu dzisiaj.

Paryż 7. lipca. *Agence Havas* obstaje przy zaprzeczeniu wiadomości *Morningspost*, która wytrwale głosi wieść o częściowej mobilizacji armii francuzkiej.

Paryż 7. lipca. Rząd postanowił wysłać trzy bataliony załogi Lugduńskiej do Sfaxu. Telegram z Tunisu do dziennika *Temps* donosi o powstrzymaniu karawany przez Tunetańców konnych w okolicy oddalonej o 30 kilometrów od stolicy. Wiele pokoleń około Gabesu powstało. *Temps* mówi o konieczności wysłania wystarczających sił wojskowych na miejsca zagrożone.

Komisja parlamentarna wybrana dla przekopu Simplonu wezwała rząd, aby rozpoczął rokowania z mocarstwami interesowanemi względem budowy nowej międzynarodowej linii komunikacyjnej przez Alpy. Chemik **Wurtz** wybrany został dożywotnim senatorem. Izba uchwaliła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i rozpoczęto dyskusję nad budżetem wojskowym.

(Karol Adolf **Wurtz**, urodzony 26. listopada 1817, jest jednym z najznakomitszych chemików francuskich. Po ustąpieniu Dumasa i śmierci Orfili (1854), objął on obie te katedry połączone i rozpoczął wykłady o chemji medycznej. W dwa lata później wybrany został **Wurtz** członkiem akademji medycznej. Jako uczony chemik, Wurtz znany jest w całej Europie. Wydawca i redaktor pisma „Annales de chemie et de physique,“ w którym umieszczał liczne swoje prace naukowe, ogłosił, oprócz kilku kompendjów chemji, osobno cenną rozprawę: „Sur les ammoniaques composés,“ tudzież dzieło: „Leçons de philosophie chemique, a nareszcie historję doktryn chemicznych, które ugruntowały jego sławę. Przyp. Red.)

Paryż 7. lipca. Wiadomości z Albanii mówią o dalej trwającem powstaniu w górach Yakowa. **Derwisz** pasza nie jest wstanie stłumić tego ruchu.

Londyn 8. lipca. Izbie niższej oświadcza **Gladstone**, że rząd nieangażował się wcale, ani też umocował swych reprezentantów na konferencji monetarnej, aby się zgodzili na jakiekolwiek zmiany, któreby wychodziły po za angielską ustawę o walucie. Bank angielski oświadczył, że nie sprzeciwia się wcale zakupnu srebra, pod warunkiem, że system monetarny innych krajów zapewnia konwersję złota na srebro i odwrotnie

W Izbie lordów przedstawił **Salisbury** petycję mieszkańców wyspy Barbados (w grupie Antyllów), którzy proszą o ochronę przeciw austrjackim premiom od cukru i żądają, aby rząd przemysł angielski ochraniał od niesumiennej konkurencji zagranicznej.

Petersburg 8. lipca. Komitet ministerjalny oświadczył się rozstrzygająco za linją Iwangród-Dombrowa, która dla Polski będzie wielkiem dobrodziejstwem, bo łączy liczne huty z bogatemi kopalniami węgla.

Washington 8. lipca. Stan **Garfielda** jest trwale pomyślnym i nie przedstawia żadnych zmian niekorzystnych.

Rzym 8. lipca. *Popolo Romano* donosi, że Włochy znalazły bez poręki Francji kredyt tak w Europie jak i w Ameryce, co może przekonać francuskich kapitalistów, iż z korzyścią mogliby konkurować przy zawarciu pożyczki włoskiej i tym sposobem przyczynić się do harmonii pomiędzy krajami. *Diritto* zbija we wszystkich punktach zapatrywania *Journal des Debats* i powiada, że Włochy są zupełnie przygotowane na zniesienie kursu przymusowego. Podaż ze strony kapitalistów zagranicznych jak i krajowych uzasadnia nadzieję, że pożyczka jest w zupełności zapewniona.

Stambuł 8. lipca. Porta ma oddać ziemie odstąpione Grecji jeszcze przed umówionemi terminami. — Wykonanie wyroku na oskarżonych w procesie o zamordowanie sułtana odroczone zostało prawdopodobnie dla tego, że Porta obecnie przedsięwzięła rewizję rachunków pałacowych po detronizacji **Abdul Azisa** i żąda zwrotu wszystkich wartościowych rzeczy, które przywłaszczyli sobie skazani.

Stambuł 7. lipca. Znaczną większością głosów wybrany został armeńsko-katolickim patrjarchą **Azarian**, w miejsce **Hassuna**.

Koblencja 7. lipca. Stan zdrowia cesarzowej polepsza się, tylko sen i apetyt jeszcze pozostawiają wiele do życzenia.

Tunis 8. lipca. Wiadomość, że wojska Tunetańskie, wysłane do Sfaxu, połączyły się z powstańcami, jest absolutnie fałszywą.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 8. lipca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 357·—, Anglo-Austr. 153 60, Akcje banku Union 142·30, Kolej Karola Lud. 327·75, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·29½, Rubel papier. 1·21½. Usposobienie stałe.

Wiedeń 7. lipca godzina 2. min 35. Losy kredytowe 181 50, Węg. akcje kredyt. 354·25, Akcje anglo-austr. 153 30, Akcje banku Union 141·80, Akcje kred. Karola Ludwika 327·50, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 126·—, Akcje kolei Alföldzkiej 177·—, Akcje kolei Elżbiety 209·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 186·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·75, Wiedeńskie losy 128·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·60, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·80, Węgierska renta 117·20, Akcje banku związkowego 134·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 123·80, Mark. niemiecki —·—. Usposob. ustalone.

Wiedeń 7. lipca godzina 6 min. 20. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w bankn. 77 60, w srebrze 78·85, Renta w złocie 93·85, Losy pożyczki z roku 1860 132 75 Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 354 90, Londyn 116 90, Srebro —·—, Napoleond'or 9·2⁵/₁₀, Dukat ces. men. 5 50 100 marek niemieckich 56·95.

Telegramy zbożowe z dnia 7. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·50 do 11·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34·25 do 34·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10 05 do 11·06 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 12·³/₈ zł. — Berlin: Pszenica żółta (czerwiec) 210·50, żyto —·—, spiritus loco 57 80, olej rzepakowy 53·60. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·25, olej rzepakowy 77·50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 8. lipca. — 16·50 do 16·75. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·40, na ozerwiec 7·45, na sierpień-grudzień 7·80. Antwerpja: na sierpień 18·50. Nowy-York: 8·—. Filadelfia: 7·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. lipca.

HOTEL ZORZA. W. hr. Dzieduszycki z Jeznpola, A. Greszczyński z Zabłocia, O. Sala z Wysocka.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Christiani z Rzeszowa E. Kuczkowski z Kołomyi, J. Bielewicz z Poznania.

HOTEL ANGIELSKI. A. Hulimka z Mycowa, J. Bitner z Krakowa, A. Kraushar z Warszawy.

HOTEL RUIINA. J. Zebrowski z Kniaziołuki.

O użyciu
napojów alkoholicznych w ogólności
i o użyciu
WINA SAINT-RAPHAEL
w szczególności
w krajach umiarkowanych i zimnych.

I.

Przy zachowaniu jednakiej miary w innych rzeczach, użycie napojów alkoholicznych bywa tem znaczniejsze, im się bardziej posuwamy do Północy. Niedogodności z silnej dozy zmniejszają się w miarę, jak się zniża temperatura zewnętrzna; lecz wszędzie i zawsze, nadużycie mocnych napojów bywa niebezpieczne. Podwójne znaczenie mają alkohole w żywieniu. Jak już okazaliśmy, pospołu z panem Sandras, są one czynnikami zbyt prędko i silnie rozgrzewającemi. Jeżeli zaś niedogodności z alkoholów są przy jednakich dozach mniej niebezpieczne dla przyrządów żywienia w krajach zimnych, aniżeli umiarkowanych, to zawsze należy pamiętać o ich osobliwszem działaniu na system nerwowy. Pan Magnus Huss wykazał z wielką dokładnością wszystkie nieszczęścia, jakie sprowadzić mogą napoje mocne. Jeżeli wódka i różne alkohole są szkodliwe, to użycie wina, w którem działanie alkoholu łagodzi się szczęśliwemi połączeniami, bywa bardzo zalecane. Z tego względu w rozgatunkowaniu win, należy jednym dawać pierwszeństwo przed drugiemi. Bez zaprzeczenia, najpożyteczniejsze są wina naturalne, obfitujące w garbnik. Z tego powodu żadne z nich nie może być wyżej cenione nad wino Saint-Raphael, które od lat kilku stało się we Francji winem prawdziwie terapeutycznem. Trudno napotkać szczęśliwsze połączenie zasad bezpośrednich, właściwych do nadania dzielności funkcjom żywienia i do podniecania systemu nerwowego, bez zbytecznego rozdrażnienia. Teraz pokażmy prawdziwość tych zasad.

Z pomiędzy napojów fermentowanych, wino jest najważniejsze i najużyteczniejsze. Wymienię tu części składowe wina, a każdy łatwo oceni, jak dalece jego działanie musi różnić się od działania innych mocnych napojów.

Średni skład wina czerwonego na 1000 części:

Woda		878
Alkohol winny		100
— maślany	Ślady.	
— krochmalowy, i t. p.		
Aldehydy, kilka rodzajów		
Etery: octowy, kaparowy, kapryliczny i t. d.	Bukiet.	
Pachnidła, olejki essencyjne		
Cukry, mannita, gliceryna		22
Klej roślinny, gumma		
Materje farbujące (enocjanin)		
— tłuste		
— azotowe (fermenty)		
Garbnik, kwas węglowy		
Winian, kwas potaszowy (6 grammów co najwyżej)		
Winiany, racematy	ze zbytkiem kwasów	
Octany, propionaty		
Maślany, mleczany		
Cytryniany, jabłczany		
Siarczany, saletrzany		
Fosforany, krzemionkany		
Chlorki, Bromki		
Jodki, fluorki		
Bursztyniany		
Potasz, soda, wapno (ślady), magnezja		
Alumin, niedokwas żelaza, amoniak		

Ileż to bezpośrednich zasad wchodzi w skład wina! A jeszcze nie wyliczyłem ich wszystkich. Zdarza się, iż niektóre z wymienionych kwasów bywają wolne; lecz prawie wszystkie znajdują się w stanie soli, ze zbytkiem kwasów.

Rzecz jasna, iż pewnym winom może zbywać na niektórych wymienionych tu ciałach; inne znowu z tych pierwiastków znajdują się tylko w częściach ułamkowych milligramma na litr wina.

Ilość alkoholu, znajdująca się w winach naturalnych, bywa od 5 do 15. Podajemy tu wykaz tej ilości, znajdującej się w główniejszych winach:

Ilość alkoholu w główniejszych winach, wzięta przecięciowo.

Nuits, czerwone, z roku 1846	13.50
Mont Rachet, białe, 1846	14.00
Czerwone Avallon, z 1834	11.14
Białe, Pineau Chablis, z 1842	12.54
Cahors, czerwone z 1881	12.00
Cahors, białe z 1811	12.33
Bordeaux, czerwone, z 1811	10.10
Sauterne, białe	15.00
Saint-Raphael	15.16
Hermitage	11.00
Sillery, mussujące od 9 do	11.00

Nie ulega wątpliwości, iż alkohol zajmuje pierwsze miejsce we fizjologiczno-hygienicznem działaniu wina; ale wpływ jego łagodzi się wielu innemi, bezpośredniemi zasadami. Pomówimy tu o główniejszych tych zasadach.

Garbnik wina i jego materje farbujące pochodzą ze skórki jagód i z pestek. Czy ten garbnik jest taki sam, jak garbnik z gallasu? Nie możemy na to odpowiedzieć z pewnością, lecz wyznać musimy, że jeszcze wiele pozostaje do gruntownego zbadania tej bezpośredniej zasady. Pan Glénard otrzymał z wina czerwonego dwie materje farbujące, które zdają się być zasadami bezpośredniemi stanowczo określonemi.

Kwasy zawsze się znajdują w winie, albo w stanie wolnym, albo w stanie soli, z reakcją kwaśną, nader silną. „Cremor tartari“ czyli winian potażu znajduje się w ilości od 2 do 6 na 1000 części.

Pan Pasteur zrobił to ważne odkrycie, że kwas bursztynowy, podobnie jak alkohol, jest stałym produktem z rozkładu cukrów, pod wpływem fermentacji alkoholicznej. Przeto kwas bursztynowy musi znajdować się w winach. Tak samo ma się z gliceryną, której znaczna ilość wchodzi do wina, a którą przed tem odkryciem uważano za jedno z tak zwanemi ekstraktami.

Zasady są prawie tak liczne w winie jak i kwasy. Te zasady zwykle napotykamy w organizmach żywych. Wymienię potaż i sodę, które w małej ilości, w stanie chlorków, znajdują się w krwi i muszkułach ludzkich.

A ileż te rozmaitych pierwiastków musi połączyć się dla wydania tak zwanego bukietu! Pochodzi on z połączenia się kilku materyj pachnących, jak alkohole, etery, aldehydy, essencje oraz inne płyny, podobne do zasad, które pan Millon oznacza pod mianem pachnideł.

Dotąd na niczem spełzły liczne i najszczęśliwsze usiłowania, podjęte celem naśladowania naturalnych produktów, tyle skomplikowanych w swoich składzie!

Dnia 6. lipca Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	330 —	327 —
„ Lwowsko-Czerniow.	188 —	[illegible] —
Banku Hipotecznego gal.	304 —	300 —
„ Kredytowego gal.	258 —	254 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 —	96 —
„ „ „ 5% „	102 85	101 85
Banku hip. gal. 6% „	104 50	103 50
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 50	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 —	103 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 50	101 50
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	20 —
„ „ Stanisławowa	26	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 61	5 49
„ cesarski	5 62	5 53
20 frankówka	9 32	9 22
Pół-imperjał rosyjski	9 61	9 40
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 60
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	57 50	56 70
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 6. lipca *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 65	77 50
„ srebrna	78 75	78 55
„ złota	94 05	93 90
Losy z r. 1854 3½%	123 25	122 75
„ „ 1860 4% 500 złr.	133 50	133 —
„ „ 1860 4% 100 złr	135 50	135 —
„ „ 1864	176 —	175 50
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	105 50
Bukowińskie	100 —	99 25
Galicyjskie	102 25	101 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szląskie	— —	108
Styryjskie	—	104 75
Siedmiogrodzkie	101 —	100 —
Węgierskie	100 —	99 25
„ z klauz. 1867	99 —	98 —
Obligi poż. kolei węgier.	134 50	134 —
Renta węgierska złota	117 35	117 20
„ „ za kolej wsch.	— —	97 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	152 25	152 —
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	242 25	241 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	354 40	354 20
„ „ węgierskie	353 75	353 25
Bank depozytowy	241 50	240 50
Tow. eskomp. niż. austr	850	840 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.		
Austro-węg. banku N.-E	842	840
Wied. Bankverein	34 50	34 25
Unionbank	141 50	141 25
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	94 —	93
„ Alföld-Fiume	177 25	176 75
Żeglugi par. na Dunaju	615 —	613 —
Kolej Elżbiety	209 —	208 75
„ półn. Ferdynanda	2385	2378
„ Franciszka Józefa	194 25	193 50
„ g. Karola Ludwika	327 50	327 —
„ Koszycko-Oderber.	152 —	151 50
„ Lwow.-Czer.-Jassk	187 —	186 50
„ Północ.-austrjacka	220 25	219 75
„ „ „ Lit. B.	245 75	245 50
„ Rudolfa	165 50	165 —
„ Siedmiogrodzka	168 25	167 75
„ towarzystwa państ.	359 —	358 50
„ południ. (Lombardy)	126 25	125 75
„ Cisańska	247 —	246 —
„ węg. g. Łupkowska	171 —	170 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	— —	116 75
Premiowe Wiedeńskie	128 60	128 20
„ Węgierskie	124 50	124 —
„ Tureckie	24 75	24 50
Kredytowe	182 —	181 50
Klary	42 50	41 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 —	111 50
Keglewicha	17 —	16 —
Krakowskie	21 —	20 —
Miasta Budy	— —	39 50
Palffy	41 25	40 75
Rudolfa	19 75	19 25
Salma	52 50	51 50
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 70	25 10
Waldsteina	32 25	31 75
Windischgrätza	41 50	41 —
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 60	95 20
Elżbiety	100 —	99 75
Ferdynanda północna	106 —	105 50
Franciszka Józefa	102 40	102 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergsk.	96 80	96 10
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 25	96 —
„ „ II. „	100 75	100 25
Rudolfa	100 50	100 20
Siedmiogrodzka	92 40	92 10
Kolej państwowa	— —	178 —
„ połudn. (Lombar.)	132 60	132 20
„ Cisań. towarz.	102 25	102 —
Węg. gal. Łupkowska	92 90	92 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 49
20 frankówki	9 26	9 25
Imperjały rosyjskie	9 55	9 53
Funty szterl. angielsk.	11 68	11 64
Liry tureckie złote	10 64	10 62
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 05	57 —
Ruble papierowe	120 50	121 —
Warszawa 4. lipca.		
4% Listy zastawne II	— —	— —
kupon	018	— —
5% Listy zastawne 1861	99 85	— —
kupon	016	— —
4% Listy likwidacyjne	87 25	— —
kupon	036	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowański. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zukalewicza.